No to znowu mam dla was troszkę czasu, z czego bardzo się cieszę, bo nazbierało się pełno różnych rzeczy do opowiadania. Niestety są one głównie negatywne. Może jak zacznę od pozytywów, bo to jest łatwiejsze. Co prawda pozytywny był tylko jeden moment z poniedziałkowego poranka, lecz chyba to lepsze niż nic.

Poniedziałek, dwudziestego szóstego września.
Dzisiaj strasznie lało. Przez całą drogę do szkoły główkowałam nad tym, jak przejdę drogę z auta do budynku, tak by nie zachorować. Oczywiście nie mogłam podzielić się tymi myślami z mamą. W ogóle żyję w jakimś dziwnym odrętwieniu. Aż dotąd nie odważyłam się zapytać o tę całą sprawę z Pauliną. Wyciągnęłam lekcje z rozmowy przy pamiętnym śniadaniu i już nie inicjuję żadnych poważnych rozmów z rodzicielką. Niepoważnych w sumie też nie.
Na szczęście na parkingu w tym samym momencie pojawiła się pani Kasia. Odetchnęłam z ulgą, gdyż po pierwsze miała parasol, a po drugie nie musiałam iść do szatni i klasy z mamą. Zresztą rodzicielka ruszyła pierwsza ku budynkowi, zostawiając mnie i moją nauczycielkę wspomagającą na parkingu. Pani Kasia pomogła mi w szatni, a następnie zostawiła mnie w jeszcze pustej sali lekcyjnej. Mama jest nauczycielką ,więc przybywa do szkoły sporo przed uczniami, a ja razem z nią. Nie przeszkadza mi to jednak i dziś chłonęłam atmosferę cichej, szarej polskiej szkoły z postpunkiem na słuchawkach. Z racji też, że ostatnio też przeniosłam się, dla swojego pokoju do ostatniej ławki pod ścianą to prawie zasnęłam opierając się o ową ścianę. Obudził mnie czyjś dotyk na ramieniu. Kiedy uchyliłam powieki, ujrzałam Tomka. Zdjęłam słuchawki z głowy.
- Cześć Tome... to znaczy dzień dobry panu.
- Hej, mam tu coś dla ciebie. – Z reklamówki którą miał przy sobie wyjął grubą książkę z rysunkiem mózgu na okładce. -Jak na początek powinno wystarczyć. Wolałem przyjść wcześniej, bo pani Kasia i Dagmara są przeczulone na punkcie faworyzowania uczniów. - Puścił mi oczko. Już chciałam coś dodać, gdy nagle zadzwoniła jego komórka.
– Wybacz, żona dzwoni. Do zobaczenia na drugiej lekcji. - Fizjoterapeuta uśmiechnął się do mnie, po czym pośpiesznie wyszedł z sali. Natomiast ja aż do czasu, gdy cała klasa się zebrała, pochłaniałam pożyczoną książkę. Aż czułam, że się uśmiecham! Na przerwie również odkrywałam nową wiedzę. Na szkolnej rehabilitacji wręcz co chwile bombardowałam Tomka nowo zdobytymi informacjami. Widać było, że jest ze mnie dumny. Jeśli mam być szczera to również cieszyło mnie to, że Dagmara nic nie rozumiała z naszej rozmowy. Być może to niezbyt szlachetne, ale czułam się po prostu lepsza i mądrzejsza od niej.

Popołudnie, tego samego dnia.
Bardzo szybko uporałam się z pracą domową. Miałam ku temu sporą motywację w postaci czekającej książki. Tak się zaczytałam, że nawet nie przeszkadzały mi szeroko otwarte drzwi do pokoju. Dopiero gdy kątem oka zauważyłam przechodzącego korytarzem Oskara to humor mi się zważył. Dalej męczyła mnie sprawa Pauliny. Czułam potrzebę przedyskutowania tematu, a z rodzicami nie było sensu rozmawiać.
- Oskar! - Zawołałam, mając nadzieję, że jeszcze go złapię. Odłożyłam książkę i usiadłam na łóżku jak człowiek.
- Co jest? - Zapytał zdziwiony brat, wchodząc do mojego królestwa. Rzadko kiedy w końcu zaczynałam z nim rozmowę.
- Musimy pogadać. - Starałam się być stanowcza. - Czy mama odzywała się ostatnio do Pauliny Andrzejewskiej?

- Skąd wiesz? - Oskar aż zbladł, gdy wypowiadał te słowa.
- Skąd wiem? - Rozkręcałam się już na dobre. - A stąd wiem, bo przyszła do mnie na rehabilitację! Co prawda ona mnie nie widziała, bo byłam na końcu korytarza a ona tuż pod drzwiami, ale słyszałam jak gadała przez fona i wynikało z tego, że nasza matka nie daje jej spokoju, a jednocześnie nie chce jej wyjaśnić, o co chodzi. Szukała więc mnie. Tylko jakiś durny telefon sprawił, że wyszła, zanim mnie zauważyła.
Oskar usiadł ciężko obok mnie.
- No bo widzisz... Mama ubzdurała sobie, że Paulina odpowie za śmierć Pawła.
- Zawsze mi się wydawało, że wini nas. - Odparłam zdziwiona.
- No bo tak jest. Wydaje mi się, że ona wini dosłownie wszystkich.
- Ale dlaczego? Przecież Paweł dobrowolnie wszedł do wody!
- Jej to powiedz. Ona jest zdania, że ty nie powinnaś usilnie namawiać wtedy Pawła na pójście z nami nad wodę, do mnie ma pretensje, że go nie pilnowałem a do Pauliny za to, że weszła z nim w ten zakład. Teraz mama chce, by ona odpowiedziała za to, że narażała go na niebezpieczeństwo.
- Ale to nie ma sensu! Mieli wtedy po osiem lat! Paulina nie mogła wiedzieć jak to się skończy.
- Ja to wiem, ty to wiesz, Paulina to wie, ale mama nie dopuszcza do siebie rzeczywistości. Nie wiem jakim cudem, ale zdobyła numer Pauli. Zadzwoniła do niej i powiedziała, że odpowie za krzywdę wyrządzoną Pawłowi. Następnie mama zakończyła rozmowę i Paulina próbowała się do mamy dobić, ale nasza rodzicielka celowo nie odbierała, więc pewnie dlatego postanowiła dobić się do ciebie. Nie wiem jakim cudem dowiedziała się gdzie ćwiczysz. Mam już dość tego tematu na dzisiaj. - Na potwierdzenie swoich słów wstał i skierował się do wyjścia.
- A-ale... - dla mnie temat nie był skończony i próbowałam go zatrzymać, lecz brat totalnie mnie zignorował i wyszedł.
Do końca dnia zostałam z natłokiem myśli.

Wtorek, dwudziesty siódmy września.
Jakby było mi mało wczorajszych wrażeń po rozmowie z Oskarem, to już od rana szykowała się kolejna. Tym razem z Tomkiem! Jeszcze przed lekcjami weszłam na messengera i zobaczyłam wiadomość od fizjoterapeuty. Napisał wprost, żebym była pół godziny szybciej niż zwykle, bo chce ze mną pogadać. Wtedy wpadłam w zupełnie odrętwienie, a myśli mi kotłowały. Byłam prawie pewna, że chce gadać o Paulinie, w końcu też ją wtedy widział! Do końca dnia nie mogłam się na niczym skupić. W dodatku na każdej przerwie Dagmara gapiła się we mnie jak sroka w gnat, to jeszcze bardziej mnie dołowało i wkurzało! Nie miałam jednak siły, by zwrócić jej uwagę.
Tata przyjął bardzo spokojnie to, że zajęcia zaczynam pół godziny wcześniej. Przynajmniej on tu był opanowany.
Na miejscu drzwi do gabinetu były już szeroko otwarte. To jeszcze bardziej mnie przeraziło. Ojciec ulotnił się szybko jak zawsze. Usiadłam na granatowej kozetce. Tomek przykucnął przede mną, uprzednio zamykając drzwi.
- Blado wyglądasz. – Za to on wyglądał na przejętego. - Wszystko w porządku?
- Chciałeś poważnie ze mną porozmawiać, więc jestem. – Chciałam mieć to już wszystko za sobą.
Nie zdążył odpowiedzieć, bo do drzwi rozległo się pukanie. Wstał i pobiegł do nich jak oparzony. Za drzwiami stała około trzydziestoletnia, brązowooka kształtna blondynka z loczkami. Ubrana w garsonkę we wzór w pepitkę trzymała w rękach tacę, na której stały dwa kubki z parującą zawartością. Chyba to była jego żona, bo przywitał ją buziakiem w policzek, a po cichej wymianie paru zdań takim samym gestem ją pożegnał. Aż czuć było od nich miłość! Czy mogliby tak się nie obściskiwać, kiedy ja jestem w stresie?! To tylko wydłużało moment odczekiwania! W końcu zamknął za nią drzwi, po czym podał mi jeden kubek. W środku była moja ulubiona czarna herbata z cytryną. Tyle dobrego.

- To o czym chciałeś ze mną rozmawiać? - Chciałam jak najszybciej mieć to za sobą.
Mężczyzna wziął głęboki oddech pomiędzy jednym a drugim łykiem swojej herbaty.
- Pamiętasz tę dziewczynę, którą widzieliśmy na korytarzu tydzień temu?
- Tak, to Paulina... - Byłam śmiertelnie przerażona.
- Znasz ją?
- Powiedzmy... - zamilkłam, nie byłam w stanie nic wyjaśnić.
Po dłuższej chwili niezręcznej ciszy Tomek się odezwał.
- Ostatnio była bardzo nachalna. Przychodziła tutaj już parę razy. W recepcji budynku domagała się rozmowy z tobą. Parę razy też złapała mnie na parkingu. Widać, że zależy jej na tym, by się z tobą zobaczyć.
Nie planowałam tego, ale nagle wybuchłam płaczem niczym fontanna. Łzy dosłownie ciekły mi policzkach.
- Przepraszam... Ja naprawdę nie wiedziałam! Zrozumiem, jeśli nie zechcesz już mieć ze mną więcej zajęć! Naprawdę przepraszam!
- Nina, o czym ty mówisz? Nie zrezygnuję z naszych zajęć, tylko po prostu chcę wiedzieć, o co tu chodzi.
Tego też nie planowałam, ale nagle zwierzyłam się Tomkowi ze wszystkiego. Z tego, że miałam brata bliźniaka, który zginął tragicznie. Z tego, że moja mama obwinia mnie i Oskara za śmierć Pawła i w naszym domu z tego powodu jest przeraźliwie cicho. No i o tym, że moja rodzicielka teraz zaczęła obwiniać Paulinę i z tego powodu dziewczyna szuka kontaktu.
Tomek wysłuchał mnie z uwagą. W trakcie mojej spowiedzi chyba nawet chciał mnie przytulić. Wstał jakby z tym zamiarem, ale w środku gestu wycofał się i wrócił do poprzedniej przykucniętej pozycji. Kiedy skończyłam gadać, podał mi chusteczki.
- Według mnie powinnaś z nią pogadać. Jeżeli jest tak jak mówi twój brat, to Paulina też nie zasługuje, by żyć w takiej niepewności. Wszystkim dobrze ta rozmowa zrobi, tego jestem pewny.
- Ale ja się boję! - Wychlipałam.
- Wiem, więc tym bardziej powinnaś zakończyć ten cały cyrk, żebyś się nie katowała. To nie będzie łatwe, ale masz moje wsparcie. Obiecaj, że chociaż to przemyślisz, dobrze?
Pokiwałam głową. Chociaż to mogłam mu obiecać. Dochodząc do siebie, popijałam herbatę. Kiedy skończyłam byłam już na tyle uspokojona, by zacząć ćwiczenia.
Gdy wróciłam do domu, coś mi kazało sprawdzić folder „inne" w messengerze. Przeczucie mnie nie myliło i było tam pełno wiadomości od Pauliny. Tak się zestresowałam, że na chwilę zapomniałam o danej Tomkowi obietnicy i szykowałam się do usunięcia niechcianych próśb o spotkanie. Jednak nagle przyszła wiadomość od Tomka, która brzmiała tak:
„Jak się czujesz? Pamiętaj, tylko od ciebie zależy jak to wszystko się skończy. Jesteś dzielna i wierzę w ciebie. Powodzenia!"
Nagle zrobiło mi się głupio. Chciałam tak stchórzyć i go zawieść! Może nie czułam się na tyle pewnie by jej odpisać, ale zrezygnowałam z kasowania wiadomości. Odpiszę jej. Tylko nie wiem kiedy.

Uff, to wszystko z tego tygodnia. W sumie jest jakaś nadzieja. Może wszystko będzie dobrze?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 20.10.2022 21:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.